

Wielka transformacja Bliskiego Wschodu

6 czerwca 2023

Wieczorem 18 lutego 1944 roku brytyjski ambasador w Waszyngtonie Lord Halifax spotkał się w Białym Domu z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Delano Rooseveltem. Spotkanie to zainicjowała strona brytyjska. Halifax, nie dochodząc do porozumienia z podsekretarzem stanu Summerem Wellesem co do kwestii naftowej, poprosił, aby mógł tą newralgiczną sprawę przedyskutować z najważniejszą osobą w państwie.



Roosevelt jasno dał do zrozumienia angielskiemu sojusznikowi, że ropa naftowa w Persji należy do Londynu, złoży Irakowi i Kuwejtu dzielone są po połowie, na Amerykanów i Brytyjczyków a ropa saudyjska należy do USA. Tak właśnie rozpoczęła się angloamerykańska dominacja na Bliskim Wschodzie. Dominacja, która, jak przekonaliśmy się możemy w ciągu ostatnich lat, jeżeli się nie kończy to co najmniej przeżywa poważny kryzys. O ile kryzys ten uderza w interesy amerykańskie w sposób, z którym można dyskutować – wszak obecnie stabilność tamtego obszaru, wobec wojny na Ukrainie, wydaje się dla Amerykanów kluczowa, o

tylko kończąca się, trwająca od wielu dekad zimna wojna pomiędzy najważniejszymi graczami regionu – Iranem a Arabią Saudyjską – uderza w żywotne interesy Izraela. A państwo to na stabilizację i trwającą wielką transformację tego obszaru patrzeć z założonymi rękoma z pewnością nie będzie.

Początek zamrożonego konfliktu Arabii Saudyjskiej i Iranu, czy też konfliktu, który swoje zbrojne starcia po części przeniósł na kraje trzecie, datuje się na przełom lat 1970. i 1980. Wówczas w Iranie rządzonym przez amerykańską marionetkę Rezę Szacha Pahlawiego dochodzi do rewolucji, która wynosi do władzy Ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego, który zamienia modernizujące się na wzór zachodni, aczkolwiek autorytarne i patologiczne państwo irańskie o ustroju monarchistycznym, na islamską republikę o ustroju, który oparto na V Republice Francuskiej i dodano do tego element rządów teokratycznych.

Do 1979 roku Iran sprzymierzony z Amerykanami, Brytyjczykami i Izraelczykami służył jako stabilizator równowagi na Bliskim Wschodzie. Wobec krajów arabskich rządzonych przez antyzachodnich wojskowych, jak Syria czy też Egipt, stanowił on gwarant tego, że w obszarze kluczowym dla stabilności gospodarek zachodnich (dostawy surowców naturalnych) nie dojdzie do istotnego przemeblowania, które zagroziłoby anglosaskiej dominacji na tym obszarze, co mogło w konsekwencji oznaczać zagnieżdżenie się tam interesów sowieckich.

W 1962 roku Arabia Saudyjska, tworząc Światową Ligę Muzułmańską (ŚLM), chciała w ten sposób stanąć na czele świata islamskiego jako nadrzędny twór wskazujący innym islamistom drogę, którą ci mają podążać, a drogą, którą promowała ŚLM był wahhabizm – sekciarski odłam islamu, który jest trzonem saudyjskiego ustroju.

Po rewolucji islamskiej z 1979 roku w Iranie to Teheran chciał stać się przewodnikiem dla milionów muzułmanów na całym świecie. Chomeini ogłosił, że rewolucja islamska ma być

eksportowane na inne kraje: „Poniesiemy naszą rewolucję na krańce świata, bo nasza rewolucja jest muzułmańska” – pisał w swoim dziele „Sahefi-je emam.”

Muzułmanie szyi w Arabii Saudyjskiej, zainspirowani przesłaniem Ajatollaha Chomeiniego utworzyli w tym kraju Organizację Rewolucji Islamskiej na Półwyspie Arabskim (OIRAP). Grupa ta w 1979 roku była zaangażowana w powstanie właśnie w państwie Saudów.

Przyczyną wybuchu powstania Qatif była procesja żałobna z okazji szyickiego święta Ashura, którego obchodzenie w Arabii Saudyjskiej było zakazane. Demonstracje, które w jej wyniku wybuchły doprowadziły do starć pomiędzy mniejszością szyicką, dyskryminowaną przez wahhabickie elity kraju, a organami bezpieczeństwa państwowego.

Rola Teheranu w aktywizacji mniejszości szyickiej była niepodważalna – to właśnie z Iranu nadawała stacja radiowa, która wzywała do postawienia się władzom saudyjskim przeciwko opresji politycznej, którą stosowano wobec szyitów. Ponieważ OIRAP uważała saudyjskie władze za nielegalne, przez cały okres lat 80. XX wieku stosunki mniejszości szyickiej z wahhabickimi elitami były napięte. Szyici organizowali się przeciwko dyskryminacji i prześladowaniom jednak stosowali metody non violent – bez przemocy.

Irańczycy naciskali na kierownictwo organizacji zrzeszającej szyicką mniejszość, aby ta „dokręcała śrubę” saudyjskiej dynastii władzy, poprzez ataki na terytorium ich kraju, jednak OIRAP odmawiała stosowania tego typu metod.

31 lipca 1987 roku doszło do starć w Mekce pomiędzy szyickimi pielgrzymami a saudyjskimi organami bezpieczeństwa. W wyniku tych wydarzeń zginęło ponad 400 osób, z czego około 275 Irańczyków, 85 saudyjskich funkcjonariuszy bezpieczeństwa oraz 42 pielgrzymów z innych krajów. Tak podają władze saudyjskie. Irański rząd informował o 400 zabitych Irańczykach i kilku

tysiącach rannych. Po tych zamieszkach ambasada saudyjska w Iranie została zaatakowana przez Irańczyków a w Arabii Saudyjskiej powstała bojowa organizacja „Partia Boga w Hidżazie” („Hezbollah w Hidżazie”), która przez kolejne 2 lata będzie dokonywać ataków na cele saudyjskie, zarówno w kraju jak i poza jego granicami.

Innym skutkiem zamieszek z 1987 roku było zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Islamską Republiką Iranu a Arabią Saudyjską. Doszło do tego w roku 1988. Przywrócono je natomiast dopiero 3 lata później.

Ważnym elementem nieporozumień saudyjsko-irańskich była także wojna, którą Teheranowi wypowiedział w 1980 roku Irak pod przywództwem Saddama Husejna. Saudowie w konflikcie tym wsparli militarnie stronę teoretycznie słabszą, a więc Irak, aby nie dopuścić do rozlania się rewolucji Chomeiniego na całym Bliski Wschód. Saudowie oprócz dostaw broni czy też amunicji, wspomogli swojego arabskiego sąsiada także finansowo.

Iran oraz Arabia Saudyjska w latach 1980. walczyli przeciwko sobie także w innych wojnach zastępczych, jak np. wojnie domowej w Libanie czy też w wojnie w Afganistanie, gdzie wspierali oni zwalczające się frakcje mudżahedinów. Przez kolejne dekady państwa te, rywalizujące o prymat na Bliskim Wschodzie, ścierać się będą w najróżniejszych konfliktach proxy. W syryjskiej wojnie domowej, która wybuchnie na początku drugiej dekady wieku XXI Saudowie wesprą antyrządową rebelię podczas gdy Iran stanie po stronie prawowitych władz. W Jemenie, w wojnie, która wybuchnie w połowie drugiej dekady XXI wieku, to Iran wesprze antyrządową rebelię, a Saudyjczycy staną z kolei po stronie władz.

Polem starcia Rijadu z Teheranem będzie także Irak, gdzie w wojnie domowej lat 2014-2017 Iran wesprze władze tego kraju, natomiast saudyjskie pieniądze powędrują do islamistycznej, terrorystycznej rebelii, na której czele stanie Państwo

Islamskie.

Do istotnego wydarzenia dojdzie w 2016 roku. Szyicki duchowny Nimr an-Nimr, podburzający swoją mniejszość religijną przeciwko reżimowi w Rijadzie, zostanie 2 stycznia stracony przez władze saudyjskie. Rezultatem tego działania był atak tłumy Irańczyków na saudyjską ambasadę w Teheranie, którą zdewastowano kamieniami oraz koktajlami Mołotowa. Placówka ta została także splądrowana. Dzień później Arabia Saudyjska zerwała stosunki dyplomatyczne z Islamską Republiką Iranu. 7 stycznia tego samego roku, a więc zaledwie 4 dni później ambasada Iranu w Jemenie została zbombardowana przez saudyjskie siły powietrzne. Irańskie MSZ oskarżyło Rijad o celowy atak na ich placówkę dyplomatyczną w Sanie. Saudowie tym oskarżeniom zaprzeczyli.

Przez następne 7 lat Teheran i Rijad nie będą utrzymywać oficjalnych stosunków dyplomatycznych. Dojdzie także do kilku znaczących starć sił wspieranych przez Iran z państwem saudyjskim.

Najgłośniejsze z tych starć miało miejsce we wrześniu 2019 roku, kiedy to rebelianci Huti zaatakowali zakład przetwórstwa ropy naftowej w saudyjskim Abqaiq, należący do państwowego giganta Saudi Aramco, a także pole naftowe Khurais. Rezultatem tych działań było zdewastowanie instalacji, której naprawa kosztować miała kilkaset milionów dolarów. Jakby tego mało doszło do spadków na saudyjskiej giełdzie, natomiast eksport ropy naftowej przez Królestwo został czasowo zmniejszony o 5,7 mln baryłek dziennie, a więc o ponad 50%.

Zanim jednak doszło do tego ważnego incydentu, w 2017 roku fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych objął Donald Trump, który zanegował politykę swojego poprzednika Baracka Obamy, zrywając z podejściem mającym na celu poprawę relacji z Iranem na rzecz bliższych relacji z Arabią Saudyjską i Izraelem, a więc państwami, z którymi Persowie byli skonfliktowani, natomiast wobec Teheranu zaczął stosować politykę maksymalnej

presji, która objawiała się przede wszystkim zerwaniem umowy nuklearnej podpisanej w 2015 roku przez mocarstwa świata zachodu oraz okładaniem Irańczyków kolejnymi transzami sankcji.

Kiedy kilka miesięcy po ataku na saudyjskie rafinerie i pola naftowe, doszło do ataku na amerykańską ambasadę w Bagdadzie, Trump w ciągu kolejnych kilkudziesięciu godzin wydał polecenie zabicia wysokiego rangą irańskiego dowódcy wojskowego – Qasema Soleimaniego. 4 dni później Irańczycy dokonali odwetu, atakując bazę wojskową w Iraku z amerykańskim personelem wojskowym oraz lotnisko w Erbil. W wyniku tych działań rannych zostało ponad 100 amerykańskich żołnierzy.

Istotnym miejscem konfliktu irańsko-saudyjskiego był także Katar. W 2017 roku Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn, Egipt i kilka innych krajów, zerwały stosunki dyplomatyczne z Katarą i zablokowały swoją przestrzeń powietrzną i szlaki morskie dla samolotów i jednostek pływających z tego kraju. Saudowie zamknęli wówczas wyłącznie przejście lądowe. Powodem tych działań była współpraca Doha z Teheranem czy też wsparcie, jakie Katar udzielał organizacjom islamistycznym w Iraku, które znane były ze związków z Iranem. Minister Obrony Kataru porównał to działanie do wypowiedzenia wojny.

W trakcie międzynarodowej blokady Kataru w sukurs temu państwu przyszli Irańczycy. Teheran wsparł państwo ze stolicą w Doha pomocą dyplomatyczną oraz gospodarczą. W dniu wybuchu kryzysu zaapelował do państw arabskich o rozwiązanie problemu drogą dyplomacji. Kiedy monarchie Zatoki Perskiej wprowadziły już na Doha blokadę gospodarczą, Teheran wspierał Katarczyków codziennymi dostawami żywności. Ponadto najwyższe przywództwo Iranu potępiło „oblężenie” tego kraju. Niedługo później Doha oddelegowała do Teheranu swojego ambasadora, a rok po tym wydarzeniu władze Kataru stwierdziły, iż dzięki Iranowi udało im się przetrwać blokadę własnego kraju, co Irańczykom nigdy nie zostanie zapomniane. Blokada oficjalnie zakończyła się

dopiero w 2021 roku kiedy uznano, że jest ona nieskuteczna. 5 stycznia tegoż roku Doha przywróciła dwustronne relacje z Egiptem, Bahrajnem, ZEA oraz Arabią Saudyjską.

Do przełomu w stosunkach saudyjsko-irańskich zaczęło dochodzić w roku 2021. Arabowie, widząc, że w Stanach Zjednoczonych do władzy doszedł Demokrat Joe Biden, który zaczął odcinać monarchie Zatoki Perskiej od dostaw broni, która płynęła strumieniem do tego kraju za czasów Trumpa bez większych przeszkód, postanowili naprawić relacje ze swoimi perskimi wrogami. Saudyjczycy zdali sobie sprawę, że ochrona ze strony Waszyngtonu zostanie poluzowana, a Amerykanie po raz kolejny stracą zainteresowanie Bliskim Wschodem, tak jak w późnym okresie rządów Obamy, na rzecz intensyfikacji zainteresowania Chinami i Rosją.

Do rozmów dyplomatycznych w sprawie poprawy relacji Rijad-Teheran wybrano neutralny grunt w Iraku, a konkretnie w jego stolicy – Bagdadzie. Pomimo przeprowadzenia wielu tur rozmów, Bliski Wschód wciąż zmierzał do stworzenia szerszego bloku antyirańskiego.



W marcu 2022 roku w egipskim Szarm El-Szejk spotkali się wojskowi z krajów arabskich z izraelskimi i amerykańskimi urzędnikami na konferencji Amerykańskiego Centralnego

Dowództwa. W trakcie zebrania podjęto temat utworzenia paktu obronnego Bliskiego Wschodu, który zaczęto określać „Middle East NATO”. Układ ten miał polegać na zbudowaniu sieci radarów, detektorów oraz przechwytywaczy na wybrzeżu Zatoki Perskiej, które powiadamiałyby członków o wykryciu irańskiego ataku. Każdy członek paktu byłby zobowiązany do poinformowania całej reszty, gdyby takowy udało się namierzyć. Amerykanie poparli tę inicjatywę, gdyż częściowo odciążałyby ich od konieczności większego zaangażowania na Bliskim Wschodzie w celu obrony interesów państwa żydowskiego. Izrael również ją poparł – dzięki niej stworzono by z krajów arabskich „tarczę”, która ochraniałaby Tel Awiw przed atakiem, a uderzenia Iranu przyjmowałby na swoje barki nie Izrael, lecz jego sojusznicy.

Kraje arabskie widząc, że istnienie takiego sojuszu jest sprzeczne z ich interesami bezpieczeństwa, podeszły do niego sceptycznie. Pakt taki nie tylko nie chroniłby ich przed irańską agresją, lecz mógłby ją wygenerować, gdyby Izrael wpłatał ich w wojnę z Teheranem, chociażby poprzez uderzenia na irański program jądrowy. Istnienie takiego układu z całą pewnością dodałoby Izraelowi więcej odwagi w sprawie ostatecznego rozwiązania kwestii irańskiego programu nuklearnego.

Hossein Salami, dowódca irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej ostrzegał kraje GCC, że taka współpraca doprowadzi do surowych konsekwencji. Kraje GCC, a więc kraje Rady Współpracy Zatoki Perskiej, organizacji utworzonej po rewolucji islamskiej w Iranie roku 1979, aby stawić czoło wyzwaniu związanemu z nowym zagrożeniem dla ich właściwego funkcjonowania, w roku 2019 zostały przez prezydenta Iranu zaproszone do „Koalicji dla Nadziei”, która miała zapewnić w Zatoce Perskiej bezpieczeństwo energetyczne, swobodę żeglugi oraz pokój. Inicjatywa ta nie została jednak zmaterializowana. Wówczas jeszcze w Białym Domu rządził Donald Trump, który dużo przychylniej patrzył na sojusz z arabskimi monarchiami Zatoki niż jego następca.



Zamiast tego pojawiła się po raz pierwszy propozycja „Bliskowschodniego NATO” wówczas nazwanego jako MESA – Bliskowschodni Sojusz Strategiczny (Middle East Strategic Alliance), które miało zostać oparte na tzw. Porozumieniach Abrahamowych, normalizacjach stosunków Izraela z krajami arabskimi, które z kolei były kontrą do umowy JCPOA z czasów Obamy. Wszystkie te inicjatywy, z wyjątkiem Porozumień Abrahamowych, z czasem upadły.

Arabowie, widząc, że pakt z Izraelem pod parasolem amerykańskim nie daje im żadnych gwarancji bezpieczeństwa, a może być raczej poważnym zagrożeniem dla ich państw i narodów, postanowili zaangażować się w głębsze relacje z Iranem.

Latem 2022 roku, dokładnie w dniu, w którym Joe Biden odwiedził Arabię Saudyjską, aby pchać do przodu inicjatywę Bliskowschodniego NATO, doradca prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich ds. dyplomacji stwierdził, że ZEA „nie są otwarte na tworzenie osi przeciwko jakemukolwiek krajowi w regionie, a zwłaszcza przeciwko Iranowi”.

Mohammed Bin Salman, książę koronny Arabii Saudyjskiej, który jeszcze w 2017 roku nazwał Najwyższego Przywódcę Iranu Alego Chameneiego „Nowym Hitlerem” stwierdził w 2021 roku, iż Arabia Saudyjska „aspiruje do posiadania dobrych i wyróżniających się

relacji z Iranem". Nazwał także Iran „sąsiadem na zawsze”.

Arabowie bardzo dobrze odczytują amerykańską strategię dla Bliskiego Wschodu. Stany Zjednoczone wycofując się z tego obszaru, chcą go zostawić z wielkim sojuszem, który miał będzie z jednej strony stabilizować ten obszar, z drugiej zastąpić amerykański wysiłek w obronę Izraela. Ponieważ jednak Bliskowschodnie NATO zapewne ośmieliłoby Izrael do większej agresywności wobec Iranu a Iran do większego rozbójnictwa w ramach działań odwetowych, Arabowie dochodzą do wniosku, że zamiast być „tarczą” Syjonistów, która ma ich rzekomo chronić przed odwetem Iranu za zniszczenie jego instalacji nuklearnych, co Izrael planuje od dawna, lepiej porozumieć się z Iranem i oddalić zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa, jakim niewątpliwie byłoby Bliskowschodnie NATO pod dominacją amerykańsko-żydowską, w którym Arabowie zajmowałiby podrzędną pozycję.

W sierpniu 2022 roku Zjednoczone Emiraty Arabskie przywróciły stosunki dyplomatyczne z Iranem, po wielu latach od ich zerwania. Dokładnie 3 miesiące temu stosunki dyplomatyczne Iran odnowił także z Arabią Saudyjską.



Zaledwie kilka dni temu wyszło na jaw, że ZEA wycofały się z sojuszu morskiego ze Stanami Zjednoczonymi natomiast Arabia

Saudyjska, ZEA, Bahrajn, Katar i kilka innych krajów, w tym Indie i Pakistan, mają stworzyć wielki sojusz morski na rzecz bezpieczeństwa w północnej części Oceanu Indyjskiego. Z kolei w Zatoce Perskiej ustanowione mają zostać wspólne siły morskie ZEA, Iranu, Arabii Saudyjskiej oraz Omanu, pod patronatem chińskim, które mają gwarantować bezpieczeństwo właśnie obszaru Zatoki.



W ciągu zaledwie kilku lat stosunki polityczne krajów obszaru Bliskiego Wschodu obróciły się o 180 stopni. Pytanie jednak: jak długo przetrwa taki stan rzeczy?

Nie jest żadną tajemnicą, że wygrana w najbliższych wyborach prezydenckich w USA kandydata Partii Republikańskiej może ponownie skonfigurować ten obszar. Co prawda Arabowie nawet za rządów Trumpa doskonale wiedzieli, że USA nie obronią ich przed Iranem jednak wobec kolejnej roszady na najwyższych stanowiskach politycznych w imperium, ponownie temat MESA i Porozumień Abrahamowych może nabrać nowej dynamiki.

Wojna ukraińska bardzo skutecznie odwróciła uwagę Amerykanów od Bliskiego Wschodu, pozostawiając Izrael niemal samemu sobie przeciwko krajom arabskim i Persom. W 2016 roku prywatne organizacje wywiadowcze z Izraela w sojuszu z dygnitarzami z Emiratów Arabskich i Arabii Saudyjskiej zawiązały sojusz,

który miał doprowadzić do wyboru kandydata republikańskiego. Jak mogliśmy się przekonać, działania te okazały się skuteczne. Czy ponownie Arabowie, podczas gdy oficjalnie będą kultywować stosunki z Iranem czy Syrią, za kulisami pracować będą z Izraelem, aby wynieść do władzy w Białym Domu swojego kandydata, który zwiększy zaangażowanie na Bliskim Wschodzie? Co będzie oczywiście niekorzystne dla amerykańskiej polityki imperialnej, gdyż odwróci uwagę USA od Ukrainy i Rosji oraz Pacyfiku i problemu chińskiego.

Bez wątpienia w najbliższym czasie szykuje się potężne zakulisowe starcie amerykańskiego deep state, które forsować będzie najprawdopodobniej kandydaturę Demokraty, z deep state Izraela, które zrobi wszystko, aby wygrał Republikanin. Czy ponownie do Syjonistów dołączą Saudyjczycy i Emiraczcycy? No cóż, czas pokaże. Bez wątpienia jednak czeka nas ciekawa przyszłość jeżeli chodzi o ten obszar globu. Jeżeli w ciągu kilku lat doszło tam do, tak jakby się wydawało jeszcze kilka lat temu niemożliwego przemeblowania, to najbliższe kilkanaście miesięcy może przynieść nam zupełnie nową dynamikę polityczną Bliskiego Wschodu. Warto w tym kontekście zwrócić jednak uwagę na interes chiński.

Chińczycy zastępują Amerykanów jako główny importer arabskiej ropy. Biorąc więc pod uwagę, że zysk, a co się z tym wiąże budżet monarchii obszaru Zatoki, zależeć będzie w najbliższym czasie od pomyślności stosunków z Pekinem, z pewnością oderwanie się od inicjatyw chińskich, takich jak wspólne siły morskie obszaru Zatoki Perskiej, które podobno mają być wkrótce utworzone, będzie dla tamtych państw problematyczne. Tym bardziej, że to pod chińskim parasolem na przełomie 2022 i 2023 roku, jak się wydaje, zakończono trwającą ponad 40 lat Zimną Wojnę Saudów z Irańczykami. Korzyści z takiej kolei wydarzeń będą dla Arabów wymierne, tym bardziej że będą oni dywersyfikować swoją gospodarkę i odchodzić od całkowitego uzależnienia od zysków z tytułu eksportu ropy naftowej czy też gazu ziemnego.



Nowy flagowy projekt państwa Mohammeda Bin Salmana – miasto linearne „The Line” mające być częścią większego projektu „NEOM” oraz strategicznej Saudyjskiej Wizji na rok 2030, może zostać bardzo łatwo pogrzebany w razie wybuchu wielkiego konfliktu na Bliskim Wschodzie. Dlatego też, aby odepchnąć zagrożenie od królestwa i zapewnić bezpieczeństwo innowacyjnym projektom, dzięki którym Arabowie rozbudują m.in. sektor turystyczny, podjęto się normalizacji stosunków z dotychczasowymi wrogami, tak Iranem jak i Syrią Baszszara Al-Assada.

Nagłe odejście od normalizacji relacji z Damaszkiem i Teheranem, w czym wydatnie wsparli Saudyjczyków Chińczycy, mogłoby więc zmusić Rijad to zwiększenia wydatków na bezpieczeństwo i obronność, co automatycznie zmniejszyłoby budżet na projekty takie jak „The Line”. Poprawa relacji ze swoimi niegdysiejszymi wrogami z całą pewnością pozwoli zmniejszyć koszty utrzymania bezpieczeństwa i pozwoli na przeznaczenie większych sum pieniędzy, zamiast na samoloty i czołgi od amerykańskich i brytyjskich korporacji zbrojeniowych, na rozbudowę tak sektora turystycznego, jak i sektora rekreacyjnego, zdrowotnego, edukacyjnego czy też poprawę infrastruktury komunikacyjnej.

Jeżeli więc wielka transformacja Bliskiego Wschodu w kierunku

bardziej pokojowym przetrwa, zarówno najbliższe dwa lata (jak
mniemam ciągłego sabotażu Izraela i jego sojuszników w USA)
jak i ewentualne zwycięstwo w USA kandydata Partii
Republikańskiej, to Arabowie będą idealnym przykładem dla nas,
Polaków, jak należy układać się z państwami, które wielcy tego
świata chcieliby przypisać nam na stałe jako naszych wrogów.
Jeżeli Arabia Saudyjska po 44 latach mogła zakończyć zimną
wojnę z Iranem, to Polska równie dobrze będzie mogła zakończyć
bezsensowny konflikt z Rosją i Białorusią, generowany przez
antyrosyjskie, paranoiczne elity III RP, ich patronów z
Waszyngtonu i amerykańskiej ambasady oraz wylęgarnię
destabilizacji i chaosu, jaką jest współczesna Ukraina.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net